8957

3285 Prawo.

VIII. a. 28.

16. 17 57.

PRZYMOWIENIE SIĘ
J. W. BENEDYKTA
HULEWICZA,
PISARZA ZIEMSKIEGO WŁODZIMIRSKIEGO
POSŁA
Z WOIEWODZTWA CZERNIECHOWSKIEGO
NA RUGACH EX TURNO
Dnia 3. Października 1786. Roku
MIANE.

PRZEŚWIETNY STANIE RYCERSKI.

GDyby rzeczy z iſtoty ſwoiey wątłe, pozor mogł uſprawiedliwiać, gdyby mieyſce Obrad publicznych, ſzczegolnie od wyboru, i upodobania wyżſzych należało, gdyby ukryta polityka, podeyrzliwa nieufność, i intereſs wygorowania nad rowność, Obrad publicznych były zamiarem; bez naymnieyſzego ſporu Seymikom Podolſkim w Kościele XX. Dominikanow odprawionym, trzebaby przyzuać ſprawiedliwość.

Nieſzczęściem Narodu naſzego, polityka, zaufanie Obywatelow omylaiąca, ma nazwiſko rozumu, a każdy z ubliżeniem rowności, ſamowładnie kieruiący Obradami zowie ſię czynnym.

Te to były ſprężyny Seymikow Podolſkich w Kościele XX. Dominikanow, gdzie dwoch Podkomorzych, przywiązuiąc do ſwego Urzędu władzę Seymikowania, licznieyſzą część Obywatelow, na mieyſce naydawnieyſzym zwyczaiem uprzywileiowane zgromadzonych, prywatną zowią ſchadzką, dla tego ſzczegolnie: że oſmy z rzędu Urzędnikow z licznieyſzym Obywatelſtwem, i U-

rzędnikami, chcąc Seymikować wolnie, i prawnie, niedał się ślepo powodować, rozkazuiących Podkomorzych ułożeniom.

Stało się bezprawie. Interes szczegolny rostrzegł Braterskie zaufanie, a duch iedności, ktory przykładnie władał w tym Woiewodztwie, osobistości i kształtnego podeyścia, stał się ofiarą.

Niebyłbym godzien Prześwietny Stanie, tego zaufania, ktore we mnie liczba nieurzędowych Obywatelow złożyła; niebyłbym godzien bydź Polakiem, w rowności urodzonym, gdybym wzgardzaiących Prawo niegromiąc, pozwolił rozpościerać się po Woiewodztwach wyższych Urzędnikow władzy.

Bo gdzież to Prawo, ktore pierwszym Urzędnikom pozwala, podług ukrytego ułożenia wybierać mieysce Seymikowania? kto zcierpi, aby Urzędnicy, maiąc albo dla blasku swego, albo dla Magistratur, ktore piastuią, z interesu sobie powolnych, ważyli się naypoważnieyszy Prawodawstwa Urząd, arbitralnie powierzać, i tey liczbie Obywatelow niemogących dla szczupłości maiątku służyć Obywatelstwu, tey zabronić korzyści, aby ukochanym Osobom powierzyli swych myśli, i wiedzieli, kto iest, ktory ich Praw i swobod bronić będzie.

Oto sam Manifest, ktory wymuszonemi i zawikłanemi napełnili dowodami, iest pociskiem rażącym ich samych, gdy na początku, na przeciw liczbie Kościoł Katedralny osiadaiącey skarzą, niżey, że część mnieysza Obywatelow, smutne czyni rozdwoienie, żalą się. Ktoż tych od miłego złączenia się odstręczał? nie boiaźń przemocy; bo maiąc w rzędzie swoim Podstarostę, ktoremu Prawo dla uśmierzenia burzliwych umysłow, Sądowey władzy użyć dozwoliło; maiąc z swey strony, choć pomimo Prawo, na Manifeście piszącego się Kommendanta Fortecy, maiąc nakoniec z Rodakami swemi czynność, nie tylko o niewątpliwym bespieczeństwie, ale nadto, o otwartey ich przyiaźni byli zapewnionemi.

Lecz na coż to okryślać, na co bezstronna Publiczność z wzdrygnieniem się patrzy, trzeba było pogardzić Prawem, stargać związki Obywtelstwa, wygnać z nayskrytszych serca kryiowek, czułość przyiaźni, i wdzięczności, bo trzeba było koniecznie umartwić Xcia Generała Ziem Podolskich. Szedł ten zacny Obywatel do swoich Ziomkow, do tego ulubionego siedliska, w ktorym z niewyżałowaney pamięci Oycem, iednych dobrodzieystwy obsypał, drugich na stopnie Urzędow wywyższył, innych poufałością, przyiemną zażyłością serce swoie oddaiąc, zobowiązał.

Szedł tam, gdzie duſzą Obywatelow zwany, na rękach noſzony, odbierał powinne krwi ſwoiey, i wyſokim przymiotom, z ſerc Obywatelſkich, i przyiaźni ofiary. Zaſtał te Oſoby, poznał te mieyſca, ale nieznalazł tych duſz, tey otwartey proſtoty, ktorą ſam tchnąc, wſzczepiał w umyſły. Zoſtał omylony: a zamiaſt laurow odebrał ciernie.

Otoż to cała Obrad Dominikańſkich oſnowa, i zamiar. Większość Głoſow z Prawa zaniedbana, mieyſce z ſercem odmienione. Xiąże za wzruſzyciela iedności uznany, i iuż rzucone Fundamenta; aby, gdy przyidzie w naywiększym cioſie ratować Oyczyznę, Ci, ktorym doświadczenie, pierwſzeńſtwo Urzędu, większość maiątku, do ratunku przodkować każe, niemieli komu ſię poufać, komu ſię z przyiacioł zwierzyć, i każdego z trwożliwym wzdrygnieniem, wſkazuiąc: *Hic niger, hunc tu Romane cavcto?* z tych to powodow Seymiki w Kościele Katedralnym złożone, iako na większości Głosow zaſadzone, mam za prawne, powtorne za zbior Oſob prywatny, i zgromadzenie przeciwko Prawu i ſłuſzności utworzone: A gdy *in Turno* oſtatniego Woiewodztwa zdanie moie daię, łącząc zdanie moie z godnemi Kollegami, iuż niezamawiam, ale proſzę o *Turnum* na powtorne Kreſki.

w Drukarni P. DUFOUR, Konſyliarza Nadwornego, Drukarza J. K. Mci i Dyrektora Drukarni Korpuſu Kadetow.

Biblioteka Jagiellońska
stdr0024205